

BYŁA LEKTURA

Szkiełko i Oko

W kwietniu 1991 roku ukazał się setny i ostatni numer *Szkiełka i Oka*. Z prawdziwym śalem dowiedziałem się o tym, gdy już nawet na pogrzeb sdać się nie dało. Poinformował mnie o tym prof. Kunicki-Goldfinger, który w czerwcu 1991 starał się zachęcić spółkę wydającą *Wiedzę i Życie* do przejęcia i wkrzeszenia tego tytułu (z czego, rzecz jasna, nic nie wyszło).

Do *Szkiełka i Oka* mam stosunek osobisty z wielu względów. W czerwcu 1974 roku w *Delcie* ukazała się po raz pierwszy *mała delta* – kącik dla dzieci. Od stycznia 1975 *mała delta* ukazywała się już w każdym numerze *Delt*y. W 1978 roku została wydana książka *Czy umieć się dziwić* prezentująca małodeltowy dorobek – w sumie sprzedano jej 200 000 egzemplarzy. W tej sytuacji problem założenia dziesięcjej wery „*Delt*y” wydawał się palący.

Jak Państwo zapewne pamiętają, pod koniec 1979 roku tzw. niezadowolenie społeczne było zjawiskiem dostrzegalnym nie tylko gołym, lecz i uzbrojonym okiem. Z tego też względu również w PZPR zaczęły się organizować siły dążące do obalenia Gierka i jego chłopców i dziewcząt. Szukały też sobie sympatyków i zwolenników. Jako termin ostatecznej rozprawy wyznaczyły wrzesień '80 (a co było dalej, wiadomo). Wszelako w czerwcu podatność do pójścia na rękę każdemu, kto tylko chciał z nimi gadać była ogromna. I to są właśnie organizacyjno-techniczne przesłanki powstania czasopisma *Mala Delta*.

Właśnie w czerwcu 1980 roku zaniósłem w stosowne miejsce wniosek o wydanie przez Urząd Cenzuralny zgody na wydanie tego miesięcznika, szanując skromnie, że z pięciu warunków koniecznych wówczas do założenia pisma (przydział papieru, pieniądze, wydawca, moce w drukarni i stosowny redaktor naczelny) żaden nie jest spełniony. Jest interesujące, że ta bezczelność okazała się w dobrym tonie i antigierkowska fronda przepchnęła mój wniosek. Zezwolenie miałem podpisane. Teras to ja miałem się martwić o spełnienie pięciu warunków, bo (przynaj Państwo) istotnie trudno jest wydawać pismo nie mając papieru, pieniędzy, wydawcy, drukarni i choćby redaktora naczelnego.

Na Zjeździe PTM w Białymstoku (wrzesień '80), a dokładniej na bankiecie z okazji tegoż Zjazdu ogłosiłem, że białostockie środowisko naukowe ma swoje czasopismo. Wskazałem też redaktora naczelnego, o którym na pewno wiedziałem jedynie, że jest matematykiem i cieszy się dużym wzięciem u pań.

Dlaczego Białystok? Już marszałek Piłsudski twierdził, że Polska jest jak obwarzanek – to co wartościowe jest na brzegu, a ja wiedziałem, jak trudno jest cokolwiek zrobić, czy załatwić w Warszawie. Filia UW w Białymstoku obwołana wydawcą nie odrzuciła tej propozycji.

Myliłby się ten, kto wnioskowałby, że od tej chwili *Mala Delta* zaczęła się ukazywać. Brakowało w dalszym ciągu pieniędzy, papieru i drukarni. Należało zastosować jeszcze raz ten sam manewr. Sytuacja zmieniła się, ale potrzeba szerokiego frontu ludzi aktywnych, by realizować propozycje Kani (zbierzmy porządnych ludzi z obu stron i razem...), była nie mniejsza niż w poprzedniej sytuacji. Dało się więc załatwić, by pierwszy numer *Malej Delt*y ukazał się na papierze, za pieniądze i w drukarni RSW – było to w kwietniu 1981 roku. Teraz już na Filii UW w Białymstoku i na miejscowych działaczach spoczywał ciężar decyzji: zlikwidować istniejące pismo (było już przecież w kioskach), czy jednak znaleźć papier, pieniądze i drukarnię. Wybrali to drugie.

Od września '80 pracowała już redakcja. Bardzo szczęśliwym pomysłem było dołączenie do deltowych specjalności biologii, szczególnie, że znalazł się wspaniały redaktor tego działu Janusz Kupryjanowicz. Ważne etapy rozwoju redakcji to zaprowadzenie porządku i zorganizowanie pracy przez Małgorzatę Kimbar (przywieszoną do Białegostoku „w teczce” – mieszka tam do dziś) oraz znalezienie dla pisma znakomitego grafika Wojciecha Gorczyńskiego. W tym momencie (a była to połowa 1983 roku) redakcja dojrzała do usamodzielnienia (do tej pory pracowała „pod nadzorem” redakcji *Delt*y). Dla podkreślenia samodzielności zmieniono nazwę pisma na wschodnio-kresowe *Szkiełko i oko* – z Białegostoku do Nowogródka nie jest daleko. Pierwszy numer z nowym tytułem i w nowej szacie graficznej ukazał się w grudniu 1983 roku.

Od tej pory moje kontakty ze *Szkiełkiem i Okiem* sprowadzały się do tego, że je czytałem, napisałem dwa czy trzy artykuły i to wszystko. Miałem nadzieję, że moje wnuki będą czytały to pismo – niestety, nie zdarzyły się jeszcze nauczyć czytać i pewno poprzestaną na czytaniu tłumaczonych zachodnich pisemek, chyba że dziecięce czasopisma popularno-naukowe czytać się będzie niebawem w języku angielskim.

Dlaczego dla uczczenia pamięci *Szkiełka i Oka* nie napisałem recenzji jego zawartości, ani oceny jego wpływu na to i tamto? Dlaczego ograniczyłem się do wspominków z czasów jego powstania? Po pierwsze, akt poczęcia bywa (na ogół) bardziej atrakcyjny, niż akt zejścia. Po drugie, chciałem pokazać przykład pozytywizmu nie z dziewiętnastego wieku, lecz z lat ostatnich. Może i dzisiaj da się jakoś zastosować?

Marek KORDOS

Wydawnictwa Uczelniane WSRP w Siedlcach
Wydanie I. Nakład 1000 egz. Ark. wyd. 5,3. Ark. druk. 6,25.
Format A-4. Papier kl. III. Oddano do druku: grudzień 1991.
Druk ukończono: styczeń 1992.

Zamówienie nr 9/92

cena: 7.250 zł